

(Corriere dello Sport - G.D'Ubaldo) Nie ma więcej czasu do stracenia. Do końca tygodnia, najpóźniej na początku przyszłego, Roma chce ogłosić przybycie Di Francesco, trenera wybranego, aby zastąpić Spallettiego.

Również słowa Pallotty z wtorku nie pozostawiają wątpliwości. Wczoraj doszło do znaczących postępów wykonanych przez trenera, aby uwolnić się od ciężaru, którego Roma nie mogła zaakceptować. Dla Romy jest to podstawowy wymóg, jeśli nie wola konieczna: nie może i nie zamierza płacić klauzuli 3 mln euro. Nie może, bo nie może umieścić w bilansie wydatku, który nie dotyczy aktywów i dlatego, że nie może umieścić dodatkowych wydatków przed 30 czerwca, w zgodzie z obramowaniami finansowego fair play. Dlatego wczoraj starano się naciskać, aby znaleźć porozumienie z Sassuolo. Aby rozwiązać kwestię polubownie. Nowiem klauzula została umieszczona właśnie przez Di Francesco jako akt wdzięczności dla klubu, który wierzył w niego w Serie A. I ponieważ, ze słownym zobowiązaniem, powiedziano że klauzula nie będzie miała znaczenia w przypadku zaproszenia ze strony Romy, prawdziwego i jedyne marzenia w szufladzie Di Francesco.

W ten sposób podróż, którą kierownictwo Giallorossich przewidziało na dziś do Emilii-Romanii, oficjalnie, aby asystować w półfinale Primavera z Interem, będzie okazją do spotkania się z kierownictwem Sassuolo, które ponadto wybrało wczoraj następcę Di Francesco: Bucchiego, byłego trenera Perugii. Dziś w Emilii-Romanii będzie na pewno Baldissoni, nie wiadomo czy Monchi (u którego boku stanie niedługo jego nowy wice, Nereo Bonato, również były dyrektor Sassuolo), który prawdopodobnie uda się do Bilbao na szczyt dotyczący mercato. Po wczorajszym przyspieszeniu dyrektorzy klubów powinni dziś jedynie uścisnąć sobie ręce.

Autor: abruzzo